

Amioł st róż

to mój mąż

Irena Jarocka błyszczała na polskich estradach. „Gondolierzy znad Wisły”, „Motylem jestem”, „Wymyśliłam cię”, „Kocha się raz”, „Odpływają kawiarenki” – nuciła cała Polska. Nagle, tak przynajmniej wydało się jej fanom, z dnia na dzień odpłynęła – jak jej kawiarenki. Za ocean. Z ciekawością nowego i nadzieją, że zaraz wróci.

– Z dwóch lat zrobiło się ponad 14 – mówi.

Siedzimy za szybą kawiarenki, przed którą przechodzą ludzie. – Gdy przyjeżdżam do Polski, zawsze mam wiele spraw do załatwienia – mówię lekko zadyszana. „Motylem jestem...” – przypomina się melodia... Jest jak motyl – krucha, delikatna i piękna.

Czy można opowiedzieć życie w dwie godziny? Nie. Ale można opowiedzieć o ludziach, których się spotkało, bo to oni sprawiają, że przypadek przestaje być przypadkiem i staje się losem. Bo oni są naszym losem...

Był ktoś

Michał Sobolowski. Nie wydawał się ważny. Poznali się w Leningradzie. Ona – wschodząca piosenkarka na tournée z zespołem Polanie. On – student elektroniki, pokazujący Leningrad polskim turystom. Był miły, inteligentny.

Irena Jarocka, gwiazda polskiej estrady, u szczytu popularności wyjechała z kraju. Dlaczego?...

ba – nawet przystojny. Ale wtedy nie padły ważne słowa. – To był wspaniały kolega – wspomina Jarocka. – Nic więcej. Imponował mi wiedzą... Ale ja wracałam do Polski. Czekał na mnie chłopak. Marian Zacharewicz nazywał się ten chłopak i wkrótce zostali mężem i żoną.

– Wiele mu zawdzięczam – mówi Jarocka. – Gdyby nie on, kto wie, czy udało by mi się tyle osiągnąć. Napisał jedną z najpiękniejszych moich piosenek: „Wymyśliłam cię”.

Jego nie musiała wymyślać. Był nie tylko menedżerem przecierającym jej artystyczne szlaki w rodzimym show-biznesie. Był opiekunem, przyjacielem. – Serdecznie oddanym człowiekiem – mówi piosenkarka. – I takim pozostał do dzisiaj – dodaje.

Jednak nie są razem. To, co ich łączyło, oprócz uczuć, co wydawało się wspólnym celem i radością – muzyka, koncerty, jej śpiewanie dla ludzi, zaczęło rozdzielać.

– Wciąż w trasie, wciąż koncerty... 24 godziny na dobę razem i nigdy oddechu od spraw zawodowych.

Aż w nasz związek wkra-

ła się napięcie, nerwość, niesnaski – opowiada Jarocka.

Z czasem nic już nie dawało się skleić...

Przebudź się

A ona nie umiała zatrzymać się w tym biegu. I może biegłaby do dzisiaj, gdyby nie Michał i wypadek. Zanim pochylił się nad życiem Ireny Jarockiej za tym progiem, wrócił do początków. Do pierwszych kroków i do tych, którzy te kroki pozwalali jej stawiać.

Profesor Henryka Mogielnicka. Nauczycielka matematyki. W chorobliwie nieśmiałej dziewczusce wyczuła osobę wrażliwą, zdolną. – Była pierwszym dorosłym, który pochylił się nade mną. Mogłam z nią porozmawiać o tym, co mnie boli, z czym sobie nie radzę. Dzięki pani profesor nie tylko okazało się, że mam matematyczne zdolności. Z innych przedmiotów też zaczęłam dostawać dobre oceny. Ona pierwsza dała mi wiarę, że coś potrafię.

Tę wiarę w siebie utwierdziła w Jarockiej profesorka śpiewu: Halina Mickiewiczówna. Uczennica słynnej Ady Sari. – Powiedziała: „Dziecko, przychodź do mnie na lekcje... Masz wspaniały głos”... I tak „popchnęła” mnie w stronę estrady, bo ja się wahałam.

Wszystko dam

Śpiewać. Tego zdania był też dyrektor Pagartu, Jakubowski. Znał się na ludziach i wiedział, że w głębokiej wodzie łatwiej nauczyć się pływać. Wysłał piosenkarkę do Paryża. Załatwił występy w rosyjskim klubie. Dał listy polecające. Jarocka z szarej rzeczywistości PRL-u przeniosła się między neony Moulin Rouge i Olimpii. Stała przed obliczem Bruno Coqutrix, przyjaciela i kreatora sukcesów

Irena Jarocka

Ma 58 l., piosenkarka. Laureatka wielu festiwali piosenki. Cztery lata spędziła w Paryżu. Znak zodiaku Lew. Prowadzi zdrowy tryb życia – wegetarianka, w fitness dba o kondycję fizyczną. Od 14 lat mieszka w USA.

W Stanach z zapalem promuje Polskę i Polaków (Poland-USA Promotion). Mąż, Michał Sobolowski, jest informatykiem. Córka, 22-letnia Monika, jest studentką.

► Każda jej piosenka stawiała się przebojem



Irena Jarocka z mężem Michałem Sobolowskim

Edith Piaf. – Po przesłuchaniu powiedziała: „Dam ci jedną radę. Gdy śpiewasz, patrz tam, w górę, na balkony. Tam też cię słuchają” – uśmiecha się piosenkarka. – I przyjął mnie do swojej szkoły.

Tam uczyła się z zapalem, bo nie mogła zawieść dyr. Jakubowskiego. I nie zawiodła. W Paryżu nagrała dwie płyty, wygrała konkurs „Tele Dimanche”, którego laureatką była też Mireille Mathieu. Poznała Aznavoura... Jeszcze rok, dwa i wsiadłaby w ten Paryż bez reszty. Wróciła.

Zawsze pójde z tobą

Michał Sobolowski. Znów pojawił się w jej życiu. Przypadek? – Ludzie przechodzą przez nasze życie. Jedni zatrzymują się w nim dłużej, inni krócej. Każdy z nich zostawia na nas ślad. Tak jak dobro i zło.

Na samochód, którym jechali, jeszcze nie jako para, jeszcze, ot, dobrzy znajomi – wpadł inny Straciła przytomność. Szpital, długie tygodnie powracania do zdrowia.

Michał wciąż był przy niej. – Ten wypadek był ostrzeżeniem – mówi piosenkarka. – Zmusił mnie do zastanowienia, co chcę osiągnąć.

Liczył się tylko Michał, już mąż, i Monika, ich córka. Gdy więc mąż Jarockiej, Michał Sobolowski, zdolny informatyk, dostał propozycję pracy w USA, nie pytała: „A moja kariera?”... Zresztą, to miały być tylko dwa lata.

Jeszcze tyle przed nami

Wyłądowni z dala od zgiełku, w niewielkim mieście. Michał pracował. Chciała być dobrą żoną i matką. Zajmowała się domem i córeczką. Ale przeszłość w świetle reflektorów i no stalgia za Polską upominały się o nią.

– Miałam trudne chwile – mówi piosenkarka. – Ale mąż zawsze był przy mnie. Nauczył mnie, że małżeństwo nie jest rywalizacją o to, kto lepszy, kto mądrzejszy. Nasz związek to jest miłość, piękno, coraz głębsze rozumienie wzajemnych uczuć i najprostsze gesty. Są w USA ponad 10 lat. Monika jest już 22-letnią panną. Studentką otwartą na świat i ludzi. – Każde cierpienie rzeźbi człowieka – mówi pani Irena. – Nasz wyjazd sprawił, że jestem innym człowiekiem. Nauczyłam się tolerancji i pokory.

By nie umierać z tęsknoty za Polską, daje recitale dla Polaków zamieszkałych w Stanach. Z zapalem pracuje w Poland-USA Promotion, którą założyła z Grzegorzem Worwą. – Staram się robić jak najwięcej, by zmienić stereotyp myślenia Amerykanów o Polsce i Polakach.

Niedawno ich wystawa „Discover Poland” była otwarta na uroczystości z okazji 150-lecia pierwszej polskiej osady w Teksasie – Panna Maria.

Od pewnego czasu państwo Sobolowsky mieszkają w 250-tysięcznym Lubbock, na dalekim zachodzie Teksasu. – Gdy się budzę, widzę lazurowe niebo – mówi Jarocka.

Ma wiele planów i marzeń. A za chwilę ukaże się płyta, na której śpiewa polskie i amerykańskie koledy.

– Gdy rzucam się w kolejne przedsięwzięcia, Michał zawsze jest ze mną. Jak anioł stróż czuwa, bym nie zrobiła sobie krzywd – mówi piosenkarka.

Grażyna Korzeniowska

Wyjazd sprawił, że jestem innym człowiekiem

*) Wszystkie śródtytuły są tytułami piosenek Ireny Jarockiej